

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (193)



Fot. Andrzej Dębowski

Miłosne przygody gwiazd filmowych poszukujących intensywnych przeżyć miłosnych, wydają się niejednemu wyrazem rozpieszczenia i próżności. Jednakże zadowalanie się letnimi uczuciami, to przejaw kłamstwa życia.

Pojęcie miłości jest wieloznaczne. Określa się tą nazwą odmienne stany uczuciowe, nie tylko żarliwe. Mówi się o miłości do ojczyzny, przyrody, bliźniego, idei, rodzeństwa, rodziców, Boga, do zwierząt. Odmienne są więc zakresy uczucia miłości i jej przedmioty; od jednostkowych do zbiorowych. Przyjaźń też jest formą miłości. Powinniśmy używać języka precyzyjnie nazywającego nasze przeżycia. I dlatego w niejednym wypadku sensowne byłoby zastąpienie określenia miłość – nazwą przyjacielskość, życzliwość, czy na przykład braterstwo.

Miłość, która wiąże się z namiętnością – do tej samej lub innej płci – stanowi zarzewie twórczości pisarzy i artystów. Jest to miłość szczególnie przynosząca poczucie pełni życia, zdolna wyrwać z osamotnienia, wzmagająca siły witalne. Miłość Solveigi i Peer Gynta, Abelara i Heloizy, Tristana i Izoldy zdomowione w literaturze pięknej, wydają się równie rzeczywiste jak miłość Onassia i Marii Callas, czy Salvadora Dali do Gali, bądź Isadory Duncan do Jesienina.

Nie można żyć, jak się nie ma kogo kochać – powiada bohater powieści Aj ara „Życie przed sobą”. Podobnie aktor Anthony Quinn wyznaje w swojej autobiografii, że najwyższym jego celem jest kochać i być kochanym. Romain Rolland w swoich powieściach podkreśla, że miłość jest nieodzowna, by osiągnąć poczucie pełni istnienia. Jego bohaterowie zastanawiają się nad tym jak pogodzić miłość i niezależność. Grochowiak znakomicie wyraził w sztuce „Chłopcy” odmładzający sens uczuć miłości. Miłość w sposób niezmiernie barwny i głęboki wyraził Leśmian w „Malinowym chruśniaku”.

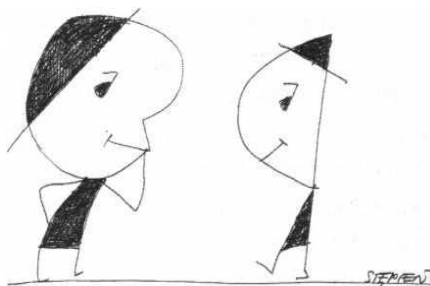
Tomiki poetyckie, przynajmniej dwudziestowiecznych poetów, pomagają w precyzyjnym określaniu stanów emocjonalnych czytelnika. Zdajemy sobie sprawę dzięki poezji, że nieporozumieniem jest nazywanie

miłością stanu przyzwyczajenia do wspólnego życia z kimś. Przykładem żarliwej miłości niech będą „Wrzosey” Emila Zegadłowicza. Bywa miłość żarliwa do tego stopnia, że pozwala przezwyciężyć najsilniejszy w człowieku instynkt, a mianowicie samozachowawczy. Zdarza się więc, że miłość prowadzi do ofiar z własnego życia, by podać przykład miłość do idei. Rewolucje i wojny religijne mogą być tego ilustracją.

Uczucie miłości ma rozmaite poziomy. Nadużywa się tej nazwy określając nią stany zintelektualizowane, jak miłość do bliźniego. Jest bowiem niemożliwe przeżywanie uczuć miłości do każdego człowieka, w tym do osób wzbudzających w nas na przykład wstręt estetyczny. A jednak w myśl naszej obyczajowości należy deklarować miłość bliźniego.

Jest oczywiste, że nie ma człowieka kochającego ludzkość w osobach jej wszystkich przedstawicieli. Zresztą, gdyby miłość bliźniego miała walor powszechny, to ludzkość nie toczyłaby wojen i nie funkcjonowałyby teoria słusznych, czyli sprawiedliwych wojen na gruncie myśli chrześcijańskiej.

Rozprawiając o miłości z reguły nie wymienia się podstawowej, a mianowicie miłości do siebie. Należy ten rodzaj miłości traktować jako fundament pozostałych rodzajów miłości. Miłość do siebie o której piszę, nie ma nic wspólnego z bezkrytycznym samozachwytem i egocentryzmem.



Rys. Jan Stępień

Światopogląd człowieka, a w tym wiara religijna, jest rezultatem nie tylko przemyśleń. Kształtuje się on w wyniku dziejów własnego życia, a więc stanowi rezultat także przeżyć, doznań, obserwacji, doświadczeń, intuicji, Światopogląd składa się z tez, które nie są empirycznie sprawdzalne i niemożliwe do naukowego udowodnienia. Odmienność pojęć „nauka” i „światopogląd” nie dozwala na ich łączenie. Światopogląd zawiera w sobie między innymi stosunek człowieka do wartości. Światopogląd zawiera również poglądy dotyczące tego, co być powinno, a tego nie można naukowo udowodnić.

Nasza wiedza o świecie, o ludziach, a nawet o sobie jest niepełna, bowiem mamy ograniczone możliwości poznawcze. Uzupełnieniem tego, co poznawalne staje się wiara. Filozofem, który wskazał granice poznawcze rozumu był Kant. Poza sferą możliwości poznawczych rozumu i zmysłów rozciąga się sfera wiary. Są też filozofowie, poczawszy od starożytności, którzy twierdzą, że nie poznajemy świata, a jedynie możemy o nim coś myśleć.

Przeciętnie słowo wiara kojarzy się z Bogiem. Ale obszar wiary jest niepomiarne szerzy. Wierzmy bowiem naszemu przywódcy, przyjaźń oparta jest o wiarę w lojalność, wierzmy w nieomyślność naszych poglądów. Wierzmy w słuszność dokonywanych przez nas wyborów, w tym politycznych. Wierzmy w trwałość miłości, czy w istnienie kosmitów. Zapraszając kogoś do domu wierzmy w lojalność naszych gości.

Zawarte umowy, wierzmy, że będą respektowane. Wiara w dane przez kogoś słowo czyni nasz świat bezpiecznym, opartym – w co wierzmy – o trwały fundament.

Bolesnie przeżywa się więc – nasilającą się w naszym stuleciu – bez troskę wobec składanych obietnic, także ustaleń dotyczących spraw istotnych, a także drobnych, ale mających wpływ na naszą codzienność. Trudno nie traktować jako lekceważenia odwołanego spotkania z zapewnieniem, że wkrótce ono nastąpi. Na jedno z takich odłożonych spotkań już nie czekam, bo upłynął niemal rok.

Zapewnienia o trwałej miłości stanowią, moim zdaniem, wyjątek w tym sensie, że niespełnione wprawdzie dotkliwie bołą, ale trzeba to usprawiedliwić. Nie mamy wszak wpływu na stan naszych uczuć. Deklaruje się ich wiecznotrwałość, nie przyjmując, że ta intensywność może przetrwać się w zubożeniu.

Wiara leży także u podstaw wiedzy naukowej. Otóż wierzmy w nasze możliwości poznawcze podejmując wysiłki mające na celu poznanie świata. Będąc przekonanym, że stać nas jedynie na mniemaniu, głosząc skrajny agnostycyzm, nie podejmowalibyśmy badań naukowych. Ta wiara uruchamia wysiłki poznawcze zarówno racjonalistów, jak i empirystów, czy irracjonalistów, a także tych, którzy przyjmują więcej niż jedno źródło poznania.

Rozmaite dziedziny nauk opierają się na założeniach przyjmowanych bez dowodu, czyli na aksjomatach. Wierzmy w ich słuszność. Wiara zaznacza swoją obecność w rozmaitych płaszczyznach naszego życia. Dotyczy niezaraz obszarów wykraczających poza możliwość poznania, na przykład – przeszłych dziejów ludzkości. Wiara bywa wyrazem tęsknoty za tym, co nieosiągalne.

Gdy mówimy o tym, że składnikiem istnienia człowieka jest wiara, to nie przesadzamy jej treści nawet gdy ograniczamy obszar wiary do zagadnienia istnienia Boga. Ilustracją tego stwierdzenie są zachodzące głębokie różnice między poszczególnymi wyznaniem religijnymi. Nawet w obrębie chrześcijaństwa nie można znaleźć porozumienia w kwestiach dogmatów, liturgii, jak również stosunku do wojny i pokoju. Różnią się między sobą stanowiska katolików, adwentystów dnia siódmego, metodystów, protestantów, świadków Jehowy, prawosławnych, by przestać na wymienieniu przykładowo tylko tych wyznań.

cdn.

Maria Szyszkowska